

No 39.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedz. Św. Donata.
Wtorek Św. Symeona.
Środa Św. Konrada.
Czwart. Św. Leona.
Piąt. Św. Maksyma.
Sob. Kat. Św. Piotra.
Niedz. Św. Piotra D.

Wschód: g. 7 m. 15.
Zachód: g. 5 m. 15.
Dł. dnia: g. 10 m. —

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 4 (17) lutego 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierz u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne: rękopisów drobnych nie zwraca.

FOTOPLASTIKON. Piotrkowska № 69.

Z powodu zamknięcia zakładu

Ostatni dzień

Indye Zachodnie. Kuba, Jamajka i t. d.

Na korzyść Szkoły Rzemiosł wyzn. mojżeszowego

„Talmud-Tora”

We wtorek 18-go lutego r. b. w Teatrze Wielkim Sellina odegranym będzie

Poraz pierwszy

Dramat Ibsena „Doktor Sztokman”.

Bilety są do nabycia w kantorze Moritza Fraenkla, Mikołajewska 26, w dniu zaś przedstawienia w kasie teatru.

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE.

W czwartek d. 20 b. m. o godz. 8 i pół wieczorem w Sali Koncertowej

13 (XXIII) KONCERT

z udziałem p. **Alfreda Reisenauera**, pianisty

Bilety (algowe dla członków za zwrotem marki № 3) są do nabycia w kancelarii Towarzystwa (Zawadzka 5) codziennie w godzinach 11—2 i 4—8.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.45, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, 10.58**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wielosława.
SALON artystyczny, Piotrkowska 87.
TEATR WIELKI. Przedstawienie na rzecz Talmud-Thory „Wróg ludu“ (dr. Sztokman), dramat Ibsena. Pocz. o godzinie 8 wieczorem.

Wspomnienia historyczne.

Poniedziałek, 17 lutego.

1564 r. Zgon Michała Anioła.
1827 r. Zgon Pestalozzi'ego.
1856 r. Zgon Henryka Heinego.

Przegląd polityczny.

Łódź, 17 lutego.

Dwulicowa polityka hr. Bülowa doprowadziła nareszcie Niemcy do zupełnego prawie odosobnienia, bez pociechy jednak, by za przykładem Anglii mogły być z niej dumni, bo odosobnienie to prawie jest równoznacznym z bankructwem polityki niemieckiej, o ile dotyczy dorobków czasów ostatnich.

Cesarz Wilhelm chciał uczynić Niemcy potęgą morską, mocarstwem wszechświatowym i

przez cały czas swego panowania dążył do wytkniętego celu, nie żałując ani trudów ani też kosztów, by doprowadzić flotę niemiecką do odpowiedniej siły i zdobyć dla Niemiec kolonie zamorskie.

Anglia, zaplątana nieopatrznie w wojnę w południowej Afryce, zagrożona w najżywniejszych swych interesach na wielu punktach globu ziemskiego a przedewszystkiem w Azji, szukała sprzymierzeńców na stałym lądzie, by oparta o lądową potęgę militarną mogła rozrachować się ze swymi wrogami. Zrozumiał to cesarz Wilhelm i dlatego w chwili krytycznej zmienił front odnośnie polityki filoboerskiej i podał dłoń przyjazną anglikom, wytargowawszy przytem tak znaczne ustępstwa, na jakie Anglia nie zgodziłaby się nigdy w normalnych warunkach.

Dość wspomnieć o wyspach Samoa, kolei bagdadzkiej, Azji Mniejszej, zdobyciach niemieckich w Chinach i t. p.

Lecz dobrze mówi przysłowie francuskie, że apetyt wzrasta przy jedzeniu, Niemcy, przekonane o zupełnej bezsilności Anglii, poszły w żądaniach swoich zadaleko a prasa niemiecka przedsięwzięła prawdziwą naganę na Anglię, co naturalnie do żywego dotknęło dumnych synów Albionu i w rezultacie swoim doprowadziło do naprężonych stosunków między dwoma mocarstwami, tak niedawno jeszcze zawierającymi z sobą specjalne umowy i dążącymi do bardziej ścisłego przymierza.

Stopniowo stosunki między Anglią i Niemcami zaczęły przybierać coraz to nieprzyjaźniejszy charakter aż doszło do tego, że nawet po usunięciu przyczyny nieporozumień trudno będzie powrócić do dawnej zażyłości.

To też Niemcy, zaniepokojone psującymi się z Anglią, stosunkami zwróciły się w stronę Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i w tym celu książę Henryk Pruski miał się udać za ocean, wrzekomo dla asystowania przy chrzcie okrętu niemieckiego, zbudowanego w warsztatach okrętowych amerykańskich.

Dla Anglii zbliżenie się Niemiec do Unii północno-amerykańskiej byłoby równoznacznym utracie jej wszechświatowego stanowiska. Za wszelką więc cenę należało temu przeszkodzić i dlatego też sekretarz stanu dla spraw zagranicznych lord Cranborne, syn Salisbury'ego, wystąpił w izbie gmin parlamentu angielskiego z wnurzeniami, jakoby przed rozpoczęciem wojny o Kubę groziła Unii północno-amerykańskiej interwencja ze strony mocarstw europejskich, a tylko Anglia zapobiegła wmięszaniu się Europy w wojnę hiszpańsko-amerykańską.

Oświadczenie lorda Cranborne wywarło wielkie wrażenie w Ameryce i odrazu źle usposobiło opinię publiczną w Unii przeciw Niemcom, które i tak nigdy nie cieszyły się tam popularnością.

W odpowiedzi na wnurzenia lorda Cranborne wystąpiono w Berlinie z zaprzeczeniami.

Prasa niemiecka jednogłośnie zaczęła zapewniać, że to właśnie poseł angielski w Waszyngtonie Pauncfote zaproponował reprezentantom mocarstw interwencję, ale Niemcy projekt ten odrzuciły.

Prasa amerykańska nie uwierzyła Niemcom, a «Evening Post», gazeta nowojorska, objaśniła, że Pauncefote przedstawił tylko reprezentantom mocarstw projekt, który otrzymał od Niemiec.

Tymczasem w odpowiedzi na wysoce namiętny artykuł półurzędowej «Nordd. Allg. Zeitung» lord Cranborne złożył w izbie gmin oświadczenie, że Anglia nie tylko nie podała projektu w przedmiocie interwencji, lecz przeciwnie odrzuciła projekt ten, zaproponowany jej przez kogo innego.

Wówczas rząd niemiecki ogłosił w urzędowym już organie swoim «Reichsanzeiger» notę przesłaną w dniu 15 kwietnia 1898 r. do Berlina przez posła niemieckiego w Waszyngtonie. W nocy tej poseł niemiecki oświadcza, jako z orędzia prezydenta Stanów Zjednoczonych do kongresu wynika, że wmieszanie się Stanów Zjednoczonych do wojny o Kubę zgadza się z zamiarami mocarstw i nastąpi skutkiem żądania z ich strony. Zwrócił zaś na to uwagę poseł angielski Pauncefote i przedstawia rzecz mocarstwom po porozumieniu się z posłem hiszpańskim do rozważenia.

Cesarz Wilhelm, jak twierdzi «Reichsanzeiger», przeciwny był interwencji.

Ogłoszenie tych dokumentów rząd angielski wziął za krok nieprzyjazny dla Anglii i z tej racji wystąpił z ostrą notą do rządu niemieckiego.

Widocznie w Waszyngtonie wynurzenia lorda Cranborne uznano za wiarogodniejsze od wyjaśnień niemieckich, skoro sekretarz stanu do spraw zagranicznych Unii Hay w nocy do posła Unii w Londynie oświadczył, że Stany Zjednoczone łączą się z polityką Anglii, określoną przez traktat z Japonią.

Jest to dla Niemiec cios nader dotkliwy i rujnujący wszystkie dotychczasowe kombinacje dyplomacji berlińskiej.

S. J.

ZYGZAKI.

(Km.) Przed dwa hotele, stojące naprzeciw siebie, zajęły dwie dorożki. Z pierwszej wysiadła trochę umalowana dama i sama doglądała zdejmowania kufrow. Damę ową okrążyło wnet grono gapiów, wśród których krzyżowały się rozmaite zdania i uwagi.

— Patrzcie, jaka energiczna, taby sobie z każdym poradziła!

— Ba, z lwami sobie radzi, a z chłopemby nie doszła do ładu.

Aha, więc to pogromicielka lwów!

Z drugiej dorożki wysiadło dwóch panów i chyłkiem z mantelzakami weszło do drugiego hotelu. Tu nie było cizby i nikt nie wygłaszał żadnych komentarzy. Przed bramą hotelową stał tylko wiecznie równy, zawsze spokojny, z wiecznym cygarem w ustach jeden z tutejszych przemysłowców. Zatrzymał mnie za guzik od palta.

— Widziałeś pan, przyjechali!

— Kto? pogromiciele lwów?

— Ależ nie, czeski przemysłowiec, w tym właśnie hotelu stanęli. Po co oni właściwie przyjechali, to doprawdy nie wiem.

— Jakto po co? Sprytny, rzutny naród, dowiedzieli się, że powiał inny duch w przemyśle i przyjechali skorzystać ze sposobności. Dobra to nauka dla nas, jak trzeba korzystać szybko z otwierających się rynków zbytu.

— No, ależ panie kochany, co oni mogą nam zaofiarować? Czeskie szkło? Czeską muzykę i czeskie powidła?

— Skądże pan wie tylko o tych artykułach, a nie chce przypuszczać, że mają oni i co innego na zbyciu.

— O czeskim szkłem słyży się w gabinetach, kiedy się pije z czeskiego szkła lub podziwia «brylanty» na «jej» labędziej szyi. Jeżeli czterech gra, to mówią, że to czesi, wreszcie powidła są znane z «Podróży za oceanem», gdzie czech jedzie z tym przysmakami do Ameryki. U nas więcej zrobić nie mogą, a dla czego, to rzecz bardzo jasna. Niemcy kupią od nich beczkę powideł i narobią hałasu, żeby wszyscy słyżeli, że oni solidaryzują się tu z ogólnym pra-

dem, po cichu jednak obstarują u swoich w Prusach piętnaście maszyn, moc bawelny i wlny. Tu w kraju kupią głośno paczkę gwoździ za 20 kop., a tam po cichu wydadzą 20 tysięcy na żelazo. To trudno, inaczej być nie może, bo nie mamy miejscowego przemysłu, tylko niemiecki. Dla tego też czesi bawili u nas jedną dobę. Prosty rachunek wykazuje, że nie mogli zawiązać poważnych stosunków lub dopełnić większych tranzakcji. Licząc na sen 8 godzin, śniadanie, obiad, kolację i jakie takie zwiedzenie miasta 5 godzin, pozostało im na załatwienie interesów 11 godzin. To trochę zamało, jak na rozległą i rozrzuconą Łódź. W Warszawie, wierzę, że mogli coś zrobić, bo przemysł tam jest więcej rdzenny, a i nie rdzenni muszą się liczyć z ogółem, u nas jeszcze daleko do tego stanu.

— Teraz rozumiem, te lwy...

— Tak panie, [lwy mogą sobie przyjeżdżać, nie zajrzą do naszych przędzalni, farbieni i składów, a czesi co innego...

KRONIKA.

Ogólna.

Agencja francusko-polska. Otrzymałmy z Paryża od pp. Studnickiego i Kozakiewicza zawiadomienie, że otworzyli w Paryżu agencję francusko-polską dla handlu i przemysłu. Celem działalności ma być podniesienie ekonomiczne kraju przez zwalczanie monopolu handlowego Niemców u nas. Agencja ma ułatwiać rodakom naszym zawiązywanie stosunków handlowych z Francją i zdobycie nowych nabywców na produkty polskie przeważnie rolne, leśne, półfabrykaty, etc.; obecnie bowiem Niemcy, korzystając ze swego monopolu, będąc prawie jedynymi nabywcami zagranicznymi tego, co daje ziemia nasza (często są jedynie pośrednikami w handlu naszym z zachodem,) ze szkoda dla nas dyktują dowolnie ceny polskim producentom.

Okólnik. P. Piotr Laskauer zawiadamia okólnikiem, że na mocy aktu regentalnego, drukarnia mieszcząca się przy ulicy Ś-to Krzyżkiej Nr 11, pod firmą „P. Laskauer i W. Babiński“ przeszła z wszelkimi aktywami i pasywami na wyłączną jego własność i takową od daty pomienionej na własny rachunek prowadzić będzie pod firmą „Piotr Laskauer i S-ka.“

Miejscowa.

Pierwsze nabożeństwo. W dniu wczorajszym kandydat teologii Leon May w kościele ewangelickim św. Trójcy w obecności pastora Manitusa i innych odprawił pierwsze nabożeństwo. P. May obejmuje przy kościele św. Trójcy obowiązki pomocnika kaznodziei.

Ze Stow. wzaj. pomocy prac. handlowych. Wpływy kasowe w ciągu roku ubiegłego wyniosły 16,652 rb. 45 kop., a mianowicie: ze składek członkowskich 8,325 rb. 50 k., z wpisowego od nowych członków 510 rb., zyski z nieruchomości Stowarzyszenia 4,541 rb., wpływy na korzyść otworzonej szkoły handlowej przy Stowarzyszeniu 2,165 rb.

Wydatki w roku 1901 wyniosły 15,441 rb. 78 kop. Pozostało w kasie 1,210 rb. 67 kop.

Do kasy wdów i sierot wpłynęło w ciągu roku 801 rb. 37 kop., z balu, urządzanego na korzyść tej kasy, 925 rb. 52 kop., ogółem 1,726 rb. 89 kop., z czego wydatkowano 690 rb., pozostało w kasie 1,036 rb. 89 kop. Kapitał tej kasy wynosi 16,970 rb. 99 kop.

W ciągu roku wydano pożyczek na sumę 2,015 rb., otrzymano zwrotu pożyczek 1,188 rb. Z kasy chorych wydano wsparcie na sumę 1,900 rubli.

Stowarzyszenie to dnia 1 stycznia r. z. liczyło 1,074 członków. W ciągu roku ubiegłego przybyło 106 członków rzeczywistych, ubyło 76 członków. W czasie tym przybyło członków protektorów 23; dnia 1 stycznia 1902 roku było 282 członków protektorów.

Śluby. W ciągu bieżącego karnawału w łódzkiech kościołach rzymsko-katolickich dano 510 ślubów.

Osobiste. Dyrektor kolei podjazdowych Łódź-Zgierz-Pabianice, inżynier W. Gerlicz, wyjechał

do Petersburga na zjazd przedstawicieli dróg żelaznych, do grupy których i droga podjazdowa Łódź-Zgierz-Pabianice jest zaliczoną.

Z sądów. Następane posiedzenia zjazdu sędziów pokoju rozpoczyna się dnia 24 b. m. i trwać będą pięć dni.

Przy pracy. W browarze „Łódź“ podczas wyladowywania lodu z wozu, robotnik Stanisław Surowiak został przygnieciony wozem do ściany tak nieszczęśliwie, że nastąpiło złamanie lewego obojczyka. Wezwany lekarz Pogotowia po udzieleniu poszwankowanemu doraźnej pomocy odwiózł go na kurację do szpitala Czerwonego Krzyża.

Nasi żebracy. Do mieszkania grabarza przy ementarzu ewangelickim przyszedł żebrak w chwili, kiedy nie było w domu grabarza, ani jego żony, tylko 20-letnia córka, która, widząc przed sobą człowieka zdrowego i w pełni sił, odmówiła jałmużny, co widocznie nie podołało się żebrakowi, gdyż rzucił się na nią i począł dusić za gardło, a gdy dziewczyna bronila się rozpaczliwie, wyjął nóż i począł nim grozić biednej dziewczynie. Na krzyk napadniętej zbiegli się sąsiedzi, lecz żebrak, usłyszawszy kroki, puścił swą ofiarę i zbiegł. Pomimo szybkiej pogoni, nie zdołano przytrzymać napastnika.

Zaczadzenie. Przy ulicy Długiej w domu pod nr. 174, Bronisława Machinowska, lat 19, wskutek zawcześniej zamkniętego szybu od kuchni, pod którą napaliła węglem kamiennym, zagorzała i, pomimo energicznej pomocy lekarskiej, zmarła.

Rozbiegane konie. Wczoraj o g. 3 po poł. przy ulicy Benedykta obok domu nr. 7, rozbiegały się konie, należące do I artyleryjskiej brygady i zaprężone do powozu oficerskiego, wskutek czego rozbiły latarnię gazową. Wypadku z ludźmi nie było.

Upadek. Aniela Kalinowska, lat 22, przy ulicy Karola nr. 1, przez nieostrożność wpadła w otwór windy, wskutek czego odniosła bardzo bolesne obrażenia całego ciała. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł Kalinowską do szpitala Czerwonego Krzyża.

Napad. Na przechodzących ulicą Rybna obok domu nr. 5, Różę Karmal, lat 29 i Fajwola Wołkowskiego napadło czterech drabów, którzy nożami poranili Karmalę i Wołkowskiego, a sami zbiegli. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu poranionym pomocy, pozostawił ich na miejscu.

Kradzież. Ze składu Banku handlowego przy ulicy Wodnej nr. 39, nocy dzisiejszej o g. 4, niewiadomi złodzieje skradli 5 bel bawelny, wartości 300 rb.

Usiłowanie kradzieży. Przy ulicy Aleksandrowskiej, w domu pod nr. 103, niewiadomi złodzieje wyłamali drzwi żelazne ze sklepu Szmula Kajmana, poczem wybili szybę od drzwi drugich, z zamiarem dostania się do sklepu. Stróż nocny nadszedł i spłoszył złodziei, którzy zbiegli w pole, strzelając z rewolweru do stróża.

Podrzucenie dziecka. Stanisława S., lat 28, przy ulicy Franciszkańskiej, w domu pod nr. 27, podrzuciła noworodka do dołu ulicę.

Ogólne osłabienie. Piotr Kozłowski, lat 51, przechodząc w dniu wczorajszym ulicą Piotrkowską obok domu nr. 29, padł na chodniku nieprzytomny. Lekarz Pogotowia po udzieleniu choremu pomocy, odwiózł go do szpitala św. Aleksandra.

Nagle zasłabnięcie. Rosiak, tkacz, lat 34, przechodząc w dniu wczorajszym ulicą Konstancyńską, nagle zachorował. Wezwany lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł go do szpitala Czerwonego Krzyża.

Atak astmatyczny. Nuchim Kalinowski, przechodząc w dniu wczorajszym ulicą Północną, dostał ataku astmatycznego. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł go do szpitala Czerwonego Krzyża.

Kurcz żołądka. W dniu wczorajszym Marya Mikołajczyk, lat 27, przechodząc ulicą Widzewską, dostała kurczu żołądka.

Z sąsiedztwa.

Z akcyzy. Ciekawe dane podaje sprawozdanie okręgu akcyzy, do którego należą powiaty: łódzki, łaski, brzeziński. W całym okręgu w roku 1897, t. j. na rok przed wprowadzeniem monopolu było około 2,200 restauracji. W pierwszym roku po wprowadzeniu monopolu liczba ta spadła do 1,900, a obecnie w okręgu jest 744 restauracji, oraz 87 państwowych sklepów monopolowych.

Spotrzebowanie piwa przed monopolem wynosiło 1,850,000 wiader, po zaprowadzeniu cyfra ta zmniejszyła się o 350,000 wiader, czyli o 1/5 wiadra na osobę. Wódki wychodzi w miesiące przeciętnie rocznie 0,69 wiadra na głowę, po wsiach zaś 0,25. Z ogólnej konsumpcji wódki w ubiegłym roku 20 procent przypada na prywatne restauracje i 80 procent na rządowe sklepy.

Z Konstancyńowa. Ciekawe statystyczne dane otrzymałmy z osady Konstancyńowa. Oto na 4000 mieszkańców odbył się w zeszłym roku jeden tylko ślub. Mieszkańcy kładą wynik ten na karb ogólnej stagnacji.

Ze Zgierza. W rzeczce przechodzącej w Zgierz przez ulicę Łódzką znaleziono trup parodniowego dziecka.

Dnia 14 marca w magistracie miejscowym

odbędzie się licytacja na roboty renowacyjne budynków w leśnictwie Chelmy. Licytacja rozpocznie się od sumy 989 rubi 11 kop.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

(St. Ep.). Trudno zaiste odnaleźć motywy, które skłoniły dyrekcję naszego teatru do wywleczenia z pyłu biblioteki „Galganiarza paryskiego”, melodramatu w 8-ich obrazach z prologiem, wznowionego na scenie teatru Wielkiego w ubiegłą sobotę.

Melodramat ten naiwny, obliczony na grube efekty teatralne, pełen scen sensacyjnych, ale niezmiernie niesprawiedliwych i zbyt wyraźnie naciąganych, mógł być sobie najspokojniej spoczywać na pulkach biblioteki, wśród utworów skazanych na zapomnienie.

Szkoda doprawdy pracy aktorów nad wznowieniem rzeczy, które straciły już aktualność i nikogo zadowolnić nie mogą, ani też w niczem nie przyczyniają się do rozbudzenia wśród szerokiego mas zamilowania dla teatru; jeśli bowiem idzie o rzeczy sensacyjne, jest ich w literaturze francuskiej wiele, daleko aktualniejszych i naprawdę posiadających pewną wartość literacką i sceniczną.

Co do wystawy i wykonania „Galganiarza” nie mamy wiele do zarzucenia. P. Olszewski z tytułowej roli wywiązał się bardzo dobrze, p. Jakubowski w odpowiednim nastroju odegrał rolę Piotra Garousse’a, zwanego później Wermanem, p. Czaplinska bardzo wdzięcznie wywiązała się z roli Maryi Didier, reszta obsady była zupełnie na miejscu.

W roli Henryka de Berville wystąpił po raz pierwszy świeżo zaangażowany p. Szozawiński. Debiutant posiada głos melodyjny i postać sympatyczną, ale rodzaj jego talentu i jego siłę trudno ocenić z występu w roli tak bladej. Pozostawiamy to na inny raz, gdy p. Szozawiński wystąpi w roli bardziej odpowiedniej.

* Wczorajszy pierwszy postny podwieczorek muzyczny w „Lutni” nie był wcale postnym ze względu na obfitość wrażeń artystycznych i na obecność takiej ilości osób, że trzeba było ciągle dostawiać krzesła. Nieraz już mieliśmy sposobność zaznaczyć, że takie podwieczorki muzyczne, popularyzujące muzykę i dostępne dla średnio zamożnej klasy, mają nieodzowną rację bytu w takim Stowarzyszeniu, jak „Lutnia”, to też z rzetelną przyjemnością zaznaczamy, że sala była zapelniona. Po zupełnie poprawnym odświeżeniu przez „Lutnię” czterech kawałków, na pierwszy ogień wyszła panna Melania Wolska, która ładnie zagrała na fortepianie „Szum leśny” Braungardta i „Taniec węgierski” Brahmsa. W „Walcu” Chopina uderzenia były za silne, przez co zatarła się nieco melodia, wymagająca pieśczośliwego, błyskotliwego uderzenia w klawisz. Drugą amatorką na estradzie była panna Natalia Zawrocka, która odegrała na skrzypcach „Romans” Swendsena i „Mazura” Wrońskiego. P. Zawrocka wykazała bezsprzeczne uzdolnienie, pewność siebie i dobre opanowanie instrumentem. Zbytecznym byłoby dodawać, że amatorki szczerze były oklaskiwane i zmuszone zostały do naddatków. Ze artystką naszego teatru, panią Jakubowską, przyjmowano owacyjnie za jej wyborną deklamację, to było do przewidzenia. Chór mieszany wykonał „Zakochanego” Nesslerera i „Życzenie” Chopina, zupełnie sprawnie, w dodanym tylko nad program „Kra-kowianku” Noskowskiego, było małe nieporozumienie głosowe, wyrównane jednak natychmiast pod sprawną batutą dyrektora, tak, że doskonały zespół zabrzmiał w akordzie. Na zakończenie pp. Jokieli, Mroziński, Zawisza i Zaborski odśpiewali bardzo ładny kwartet, skomponowany przez dyrektora Dworzaczka. Wykonawcom należy się szczerza pochwała. Zupełnie dodatnie wrażenie z tego podwieczorku psuły nieco zadługie pauzy i późne zaczęcie produkcji, czego jednak ani na karb lutnistów, ani dyrektora, punktualnie zjawiających się na sali, klasę nie należy.

* Sobotni koncert pań Anny Rhode-Jaroszewicz i Józefy Narbutt-Hryszkiewicz został odwołany.

* W piątek na rzecz wpisów dla niezamożnych uczniów szkoły handlowej w teatrze

Wielkim odegrane będzie arcydzieło naszej literatury „Słuby panienskie.” Rolę Klary powierzono p. Gronnickiej, rolę Anieli — p. Jakubowskiej.

* Koncerty Barcewicza w Petersburgu mają ogromne powodzenie. Na koncert własny artysty w sali Towarzystwa kredytowego zebrała się doborowa publiczność. Nie można powiedzieć — pisze sprawozdawca „Pet. Wied.” — że oklaski rosły crescendo w ciągu wieczora, bo odrazu spotkała Barcewicza owacja, odpowiadająca jego znakomitości. Co do jego gry, niema nawet sporów: wszyscy zachwycają się nią bezpośrednio, zmuszając go bez końca do bisowania. Wszystkie czarodziejstwa współczesnej techniki smyczkowej są mu dostępne: palcówne pasaży wykonywa od niechcenia, jakby mówił: „co to za drobnostka!” Krytyk podnosi potężny i namiętny temperament Barcewicza. „Jego gra i grzeje, i pali”.

Nie szczędzą mu też pochwał sprawozdawcy „Now. Wr.”, „Nowosti” i in. dzienników.

OFIARY.

Na wpisy dla uczniów i uczennic.
N. G. 4 rb. — Kamilla Majewska z Tomaszowa 10 rb.

Na biednych
(do uznania ks. Szmidła).
Teofilowie Polascy 10 rb.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.
Stefan F., jako karę za niesłuszną obmowę kuzyna 25 rb.

Z WARSZAWY.

— W sobotę w południe nastąpiło otwarcie i poświęcenie lokalu „Kasy przezorności i pomocy dla kobiet, utrzymujących się z pracy fizycznej”. Wszelkich objaśnień, dotyczących kasy, udzielają: prezesowa komitetu p. Marya Kryżowa, wice prezesowa p. Marya Wiślicka i sekretarka p. Marya Małkowska. Nowa instytucja mieści się w domu № 57 przy ulicy Nowy-Swiat.

— Pp. Hoyer i Kożuchowski otrzymali koncesję na nowe przedsiębiorstwo, oparte na sturublowych wkładach, które następnie po pierwszym bilansie może być zamienione na akcyjne Towarzystwo. Przedsiębiorstwo może być tylko chrześcijańskim i krajowym, ma prawo zakładać wszędzie filie. Z bogatego programu wyliczamy następujące główne działy przedsiębiorstwa: biuro informacyjne, sala informacyjna dla prób towarów świata całego, biuro redagowania ogłoszeń, cyrkularzy, oraz umieszczania we wszystkich światowych dziennikach, olbrzymi bazar dla sprzedaży towarów z pierwszej ręki, sala licytacyjna, składy do przechowywania, agentury i reprezentacja domów handlowych i fabryk w kraju, Cesarstwie i zagranicą, wydział prawny, wydział pośrednictwa w pracy, sprzedaży, wydział artystyczny i t. p. Program rzeczywiście olbrzymi i odnośny akt spółki ma być podpisany 26 b. m.. Udziały napływają licznie. Na nowe to przedsiębiorstwo zwracamy uwagę naszych rzemieślników.

— Wczoraj o godzinie 10 rano w kościele św. Karola Boromeusza stawiło się liczne grono literatów i dziennikarzy na Mszy żałobnej za spokój duszy s. p. Włodzimierza Zagórskiego. O godzinie 3-iej popołudniu zwarte koło, około półtoratysięczne otoczyło trumnę, zawierającą ziemskie szczątki autora „Króla Salomona”. Przed wyniesieniem trumny kwartet opery wykonał pienia żałobne. Od bramy ementarnej koledzy i przyjaciele ponieśli trumnę na swych barkach. Nad grobem w serdecznych i ciepłych słowach przemówił ks. Skimborowicz.

— Zarząd tramwajów postanowił nie kupować więcej koni na Węgrzech, lecz rozpocząć zakupy w kraju. W tym celu zarząd wysłał odezwy do hodowców koni, żeby w oznaczonych terminach dostarczyli konie zdolne do pociągu, na trzy punkta: do Lublina, Siedlec i Jędrzejowa. Do tych miejsc zjedzie odpowiednia komisja.

— Wkrótce zawiązane będzie Towarzystwo udziałowe do eksploatacji źródła wody alkalicz-

nej w Obłęgorku. Zamówiono już w hucie szklanej pod Kielcami butelki i postanowiono sprowadzać wodę frachtami do Warszawy. Przy źródle stanie budynek do gazowania kwasem węglowym wody obłęgorskiej.

— Handlarze szczecińscy dostarczali ładunki na kolej zmoczone, poczem odbierający wnosili pretensję o brak wagi. Chcąc ukrócić te nadużycia, zarządy dróg postanowiły ściśle rewidować nadsyłaną do przewozu szczecińską.

Z ostatniej chwili.

Kraża pogłoski, że wydawnictwo „Słowa” po śmierci s. p. Lucyana Wrotnowskiego obejmie konsorcjum, które przedtem miało to pismo.

CENY ZBOŻA.

Lódź, 14 lutego.

Dziś na targu zbożowym ceny były następujące:

Pszenica wyborowa (240 f.)	6 rb. 60 kop. za korzec
„ średnia	6 „ 30 „ „
„ ordynaryjna	6 „ 00 „ „
Zyto najlepsze (230 f.)	4 „ 60 „ „
„ gorsze	4 „ 30 „ „
„ wadliwe	4 „ 10 „ „
Jęczmień browarny (200 f.)	4 „ 00 „ „
„ na kaszę	3 „ 60 „ „
Groch warzelny (260 f.)	8 „ 20 „ „
„ na paszę	7 „ 25 „ „
Owies biały, wazki (140 f.)	3 „ 60 „ „
„ średni	3 „ 40 „ „
„ lekki, żółtawy	3 „ 00 „ „
Kartofle (240 f.) 1 rb. 40 kop. do 1	60 „ „
Gryka	— „ — „ „

Targ ospały, dowozy bardzo małe.

CENA PASZY.

Konieczyna od 2.65 do 3.00 za 120 funtów	
Siano	1.45 „ 1.70 „ „
Słoma	1.60 „ 1.70 „ „

Dowozy małe.

Kursy giełdowe.

Warszawa, 15 lutego.

Waluty:

Marki	46.30
Franki	37.67 1/2
Korony	39.50
Funty Szwedzkie	9.46

Papiery Państwowe:

Pożyczka Premiowa I Em.	478.50
„ II Em.	388.—
„ III Em.	297.50
Renta 4%	96.40

Listy zastawne:

Likwidacyjne	100.00
Ziemskie 4 1/2%	98.10
„ 4%	88.35
Miasta Warszawy 5%	99.50
„ 4 1/2%	92.50
„ Łodzi 5%	95.90
„ 4 1/2%	89.30
Rudzki i Ś-ka	702.50
Starachowickie	166.—
Putilowskie	175.—

Rozmaitości.

—?

TEATR W POLSCE W XI WIEKU.

Niezmiernie doniosłego dla historyków literatury odkrycia dokonał dr. Stanisław Windakiewicz, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, pracujący od dłuższego czasu nad obszernym dziełem o początkach teatru polskiego. W starych kancyonalach, przechowywanych w bibliotece kapituły krakowskiej i w księżnicy Jagiellońskiej, odnalazł młody badacz, idąc za śladem wskazówek badaczy niemieckich, dowody, że dialogi religijne i misterya odgrywano w Polsce już w XI wieku, że zatem początków teatru w Polsce szukać należy w najdawniejszym dramacie liturgicznym, którego początki sięgają pierwszych Piastów. Wyniki swych badań i wprowadzone z nich wnioski złożył dr. Windakiewicz w rozprawie: „O najdawniejszym dramacie liturgicznym w Polsce”, którą odczytał na jednym z ostatnich posiedzeń wydziału historyczno-filozoficznego. Jest rzeczą charakterystyczną, że w kilku poprzednich drukach ogłoszonych pracach dr. Windakiewicz najdawniejsze misterya odnosił do XIV wieku, nie wiedząc, że niebawem przypadnie mu w udziale własne obalić twierdzenie. Obszerna książka dra Windakiewicza: „Teatr ludowy w dawnej Polsce”, która niebawem ukaże się jako owoc mozolnie prowadzonych kilkoletnich studiów, przyniesie wogóle całą kopalnię nowych wiadomości do historii teatru w Polsce, zmieniających z gruntu ustalone dotychczas wyniki badań.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

—?—

Z kraju.

— Radomska księżnica publiczna kończy 13 rok swego istnienia.

Dość smutno brzmi sprawozdanie zarządu czytelni za ten rok właśnie; winna zaś temu nie fatalna 13, lecz niesumienność wielu uczestników (przeważnie ze sfery t. zw. „inteligencji“), którzy od lat kilku nie zwracają wypożyczonych z czytelni dzieł. Tym sposobem zubożono czytelnię blisko o 300 książek, wartości około 650 rb., przyczem wiele cennych dzieł zdefektowano, zatrzymując po jednym tomie z całości. Oprócz karygodnego lekceważenia własności publicznej, winien był temu trochę, przyjęty przed 6 laty, system otwierania księgozbioru pierwszemu lepszemu za jego zobowiązaniem, bez wymagania poręczeń osób odpowiedzialnych. Zyskiwano wprawdzie na liczbie czytelników, ale sprawy czytelnictwa nie posuwała naprzód gromada osób, nie kępujących się żadnymi przepisami, zadowolonych z przywłaszczenia książki. Z systemem tym zarząd obecny zerwał, przyjmując tylko poręczenia osób solidnych, znanych zarządowi: właścicieli domów, zakładów przemysłowych, majstrów itp.

W liczbie 362 czytelników, zapisanych obecnie na listę uczestników, 71 trzyma książki od 3 lat z górą; tym sposobem czytelnia obsługuje 291 uczestników stałych, rzetelnych, przeważnie ze sfery rzemieślniczej, lub drobnych kupców.

W roku 1901 czytelnia była otwarta 204 razy, wydano czytelnikom 11,978 tomów, średnio wydawano na dyżurze po 59 tomów.

W roku sprawozdawczym, z powodu braku środków, nabyto zaledwie kilka dzieł od antykwaryusza; liczba jednak książek powiększyła się dzięki ofiarom pp. adwokata Stankowskiego, ks. Kubickiego, d-ra Fidera, Zofii Przychodzikiej, W. Seffera, redakcyi „Gazety radomskiej“ i innych.

W dniu 1 stycznia r. b. czytelnia liczyła 4,088 dzieł w 4,966 tomach; prenumerowała w r. z. „Bibliotekę dzieł wyborowych“ i „Biesiadę literacką“ bezpłatnie zaś otrzymywała „Gazetę rzemieślniczą“, „Ogrodnika polskiego“, „Zorzę“, „Głos“ i „Przyjaciela zwierząt“.

Księgozbiór mieści się w domu murowanym przy ul. Spacerowej, zajmując dwa pokoje i poczekalnię. Opiekunem czytelni jest adw. przys. Zygmunt Zalewski, zarządzającym Marcelem Szafranski przy stałej pomocy córek swych, panien Stanisławy i Wandy. W wydawaniu książek brali współdział łaskawy pp. Antoni Adamski, Mieczysław Czajkowski, Józef Horoszewicz i Hieronim Sipowicz.

Dzięki pomocy p. Adamskiego, naprawiono podczas feryi książki zniszczone i całą czytelnię doprowadzono do porządku.

Czytelnię radomską w Radomiu, jedyną na prowincyi, założył w r. 1889 i przez 5 lat nią zarządzał p. Karol Hofman.

— Od lat 18 miasto Łask starało się o straż ogniową, która nareszcie przy usilnych staraniach ludzi dobrej woli przysłała do skutku. W dniu 10 b. m. zostało odprawione solenne nabożeństwo, na które zgromadzili się wszyscy członkowie straży i mieszkańcy miasta. Po skończonej wotywie ks. prałat Płoszaj miał mowę do członków straży ogniowej, następnie poświęcił budynek i narzędzia ogniowe zakupione za 2,400 rb., zebrane drogą dobrowolnych składek. Po skończonej ceremonii poświęcenia w budynku straży były zastawione stoły dla ugoszczenia należących do straży ogniowej członków. Skład straży ogniowej jest następujący: naczelnik straży—Bonifacy Byliński, pomocnik—Adolf Grygier, naczelnik I oddziału—dr. Jerzy Gliński, pomocnik—Stanisław Buliński, sekretarz magistratu; II oddział: naczelnik—Bagniewski, botanik, pomocnik—Mosdorf, inżynier. Członków czynnych 76. Rada straży: naczelnik Grass—prezes, Jan Oleczkowski—wiceprezes.

Z Krakowa.

— Podług projektu ma powstać w Krakowie liceum dla kobiet. Świadcstwo dojrzałości z liceum dawać będzie prawo zapisania się na niektóre wykłady w uniwersytecie na wydziale filozoficznym, ale tylko na nadzwyczajne słuchaczki. Prawa zwyczajnej słuchaczki i prawa otrzymania dyplomu uniwersyteckiego, oraz słuchania medycyny, liceum nie będzie udzielać.

— Zawiazane niedawno Towarzystwo miłośników cytry urządziło w ubiegły piątek wieczór muzyczny w celu zachęcenia publiczności do zapisywania się w poczet członków. Oprócz tego Towarzystwo ma na celu pielęgnowanie i rozpowszechnienie gry na cytrze.

— W bursie akademickiej przy Małym Rynku mieszczą się wzorowi i zdolniejsi uczniowie, tak jednak biedni, że dla braku najprostszyc środków do życia, niszczą swoje zdrowie w latach młodzieńczych. Zdarzały się wypadki, że bursiści z powodu anemii muszą przerywać nauki. Senior bursy p. Jakób Zacherski, ogłaszając o tem, zwraca się do byłych mieszkańców bursy, zajmujących jakiegokolwiek stanowiska, żeby choć małymi datkami zechcieli się przyczynić do ulżenia losu biedaków.

— Nareszcie sprawca zbrodni w redakcyi „Ilustracyi Polskiej“ przyznał się do winy i zznał, że poranił stróża 25-centymetrowym hakiem.

komotywy stanęły jak wkopane w ziemię. Wagony zatrzymały się.

Fela już biegła ku przedmiotowi, który czerwieniał się w trawie i już podjęła, szczęściem nie uszkodzoną wcale, wspaniałą złotowłosą lalkę, w purpurowej aksamitnej sukience.

Z pociągu wypadła służba w zlocistej libery i rozglądała się na wszystkie strony. Rozglądała się też łzawemi oczyma mała księżniczka i gdy spostrzegła Felę z lalką w objęciach, krzyknęła radośnie i wyciągnęła rączki, odbierając swą ukochaną zgubę z rąk czerwonej jak ponsowa sukienka lalki, Becherówny, śmiała się wesoło, choć na rzęsach jeszcze błyszczały krople łez. Zerwała ze szyi brylantami wysadzony łańcuszek z medalionikiem, wcisnęła w rękę dziewczyny. Tymczasem już brzmiały sygnały. Pociąg zatrząsł się i poleciał dalej. Fela jednak zdołała jednym rzutem oka objąć bogate wnętrze salonowego przedziału, rzeźby, lustra, kanapy, lampy, wspaniałe mundury kilku mężczyzn stojących w głębi.

Ćmiło jej się w oczach od tego przepychu. Pociąg już dawno przepadł za borem a ona jeszcze stała znieruchomiona zdziwieniem.

Stary Becher wstrząsał ją napróżno, chcąc się dowiedzieć szczegółów. Nareszcie wyciągnął jej z ręki łańcuszek i pobiegł szybko schować go do zszarzałego worka, ukrytego w ostatnim kącie sędziwej szafy, gruntownie przez robaki nadgryzionej, od której on jeden miał klucz.

Fela stała i stała.

Aż wreszcie słońce zaczerwieniło się, jak

Ze Lwowa.

— Skutkiem odpowiedzi Andrzeja Niemojewskiego na zarzuty, stawiane jego „Legendom“, wydrukowanej w „Kur. Lwowskim“, jedna tylko księgarnia Altenberga sprzedała w przeciągu kilku godzin przed konfiskatą 100 egzemplarzy tego dzieła.

— Donosiliśmy niedawno o samobójstwie nauczyciela Mrzygłoda, który w tak tragiczny sposób umarł, bo postrzelony, otruty i powieszony. Zrodziło się zaraz przypuszczenie, że wypadek ten jest wynikiem pojedynku amerykańskiego. Domysł ten potwierdził obecnie list anonimowy, adresowany do s. p. Mrzygłoda, tej mniej więcej treści: „Zapytuję pana, kiedy już ostatecznie odbierzesz sobie życie?“

— Dr. Józef Puzyna, profesor matematyki na uniwersytecie lwowskim, ciężko zachorował.

Z Poznania.

— Między Mosiną a Puszczykowem niewyśledzeni złoczyńcy strzelali z rewolwerów do będnącego w biegu pociągu. Kule przeszły okna trzeciej i czwartej klasy, na szczęście jednak żadnego z pasażerów nie trafiły. Co miał znaczyć ten zbrojny napad, niewiadomo.

— Dobra rycerskie Rzadkowo nabył na subhaście hr. Leon Skórzewski z Lubartu za 248,000 marek. Nowonabywca jest stryjem byłego właściciela Rzadkowa, hr. Arnolda Skórzewskiego. Przedstawiciel komisji kolonizacyjnej licytował do 245,000 marek.

Nowy Salomon.

—o—

Dyrektor policyi berneńskiej biedzi się obecnie nad rozstrzygnięciem sprawy, wielce podobnej do tej, jaką przed dwudziestoma dziewięcioma wiekami niespełna rozsądził swoim sprawliwym wyrokiem król Salomon.

Mianowicie żył w Bernie pewien krawiec niemiecki o o popularnem nazwisku Mejer. Ow pan Mejer ożenił się przed kilku laty z pewną mieszczańką berneńską i żył z nią początkowo bardzo szczęśliwie. Ale gdy już trzy lata od dnia ślubu upłynęły, a młode małżeństwo nie mogło się doczekać potomstwa, ogarnął panią Mejerową wielki smutek, a małżonka jej rozgoryczenie. Rozgoryczenie to rosło z dnia na dzień i przybrało wreszcie takie rozmiary, że krawiec zagroził żonie skargą o rozwód, o ile, idąc uporczywie za przykładem biblijnej Sary, nie obdarzy go synem lub córką.

I oto, jakby w myśl przysłowia, że gdzie nie można dobrocią, tam trzeba gniewem, stanowcze słowa pana Mejera poskutkowały... W jakiś czas po postawieniu tego „ultimatum“ żona oświadczyła mu, iż się spodziewa potomka.

gdyby zmęczone całodziennym wysiłkiem. Powciągało w siebie promienie i zaczęło się otaczać płaszczem złotych obłoków. Becher jął na córkę wołać o wieczór. Ocknęła się wówczas i wróciła do domu. Nowe krainy otworzyły się jej wyobraźni. Księżniczka, jej białe rączki i błada twarzyczka, błyszczące mundury, złote galony i ta olbrzymia, szeleszcząca jedwabiami, cudownie pachnąca lalka, stały się teraz osią jej myśli. Dla księżniczki czuła nawet coś nakształt szacunku i przywiązania. Uczucie to było dla niej zupełnie nowe i napelniało ją zdumieniem.

Dotąd żyjące istoty obchodziły ją bardzo mało.

Kochała tylko stary dąb, bór i staw, zresztą nikogo i nic.

Lubiła też trochę Baškę, włodarzankę, jedyną z dziewczuch, z którą wyszedłszy ze szkoły zachowała jakie takie stosunki. Teraz zerwała i z Bašką, gdy ta, wysłuchawszy historii o księżniczce i lalce, odezwała się z bezgranicznym lekceważeniem o „niemieckiej cysorskiej córce.“ Fela odczuła to, jako osobistą obrazę, nie ze względu na pogardliwe zaakcentowanie niemieckości, ale dlatego, że oczywiście Baška nie rozumiała tego, co ona rozumiała i myślała.

Przestały z sobą rozmawiać.

III.

Upłynęły dwa miesiące. Nastal wrzesień. Koło domku dróżnika kwitły astry, georginie i słoneczniki podobne do złotych mis.

Ludwika Dobrzyńska-Rybicka.

—o—

NAD TOREM.

(NOWELKA).

(Dalszy ciąg—patrz № 37).

Przez rozwarte na rozcież boczne drzwi sionki, doleciał czekających głos kukulki wygłaszającej „urbi et orbi“ trzy kwadrans na pięta.

Trwali jeszcze chwilę w nieruchomości. Potem Fela przeskoczyła rów, wbiegła na nasyp, przyłożyła ucho do szyn. Słuchała tak sekundę, poczem porwała się na nogi. Jedzie pociąg, słyszy wyraźnie dudnienie.

Pociąg nadlatywał całą siłą dwóch lokomotyw, plując kłęby pary, kłapiąc żelaznemi osiami, sapiąc i hucząc. Becherowi i Feli lśnił w twarz taką falą dymu, że aż się cofnęli. Fela jednak nawykła w oczy patrzeć pociągom, dojrzała w jednym z okien białą, dziecianną postać.

Prawie jednocześnie rozległ się krzyk, jakiś przedmiot przeleciał w powietrzu i legł między trawą nasypu o kilkanaście kroków od dziewczęcia.

Pociąg rwał dalej.

Lecz nie upłynęło i pół pacierza, gdy rozległ się przeraźliwy gwizd. Dwie potworne lo-

Panu Mejerowi spadł ciężar z serca. Wolny od trosk rodzinnych począł się przykładniej interesami swej firmy zajmować i w jakiejś jej sprawie przedsięwziął kilkutygodniową wycieczkę do Niemiec. Wszak mógł już opuścić dom spokojny...

Ale nieszczęścia nie chodzą po świecie tylko po ludziach. Cóż się dzieje?

Pani Mejerowa dotrzymała przyrzeczenia jak na uczciwą żonę przystało i podczas nieobecności męża powiła dziecko — lecz dziecko przyszło na świat nieżywe.

Nieszczęśliwa matka wpadła w rozpacz. Że jednak chytrą niewieścią umie znaleźć sposób na wszystko, nawet na zażegnanie nieszczęścia, więc i krawczyń z Berna po pewnym czasie obtarła łyż, a natomiast zaczęła myśleć, coby począć gwoli naprawienia klęski.

I przyszedł jej pomysł bardzo szczęśliwy. Wnet też kazała w miejscowym „Stadtanzeigerze“ wydrukować ogłoszenie następującej treści: „Pewna uczciwa rodzina życzy sobie wziąć na wychowanie nowonarodzone dziecko. Zgłoszenia pod literami „X Y.“, „poste-restante“.

Ogłoszenie poskutkowało. Zaraz nazajutrz zjawia się u pani Mejerowej młoda matka, z ośmiodniowym dzieckiem płci żeńskiej i z gotowością oddania tego dziecka na wychowanie. Pani Mejerowa postarała się dalej przebiegle, aby dziewczynkę zapisać do ksiąg stanu cywilnego, jako jej córkę i wszystko było dobrze. Odtąd, zdało się, krawczyń mogła oczekiwać powrotu męża bez obawy o wyrzuty, sceny małżeńskie i skarżeń o rozwód.

Pan Mejer wrócił z podróży, z radością powitał żonę, rozplakał się na widok dziecka i ciche szczęście rodzinne znowu zapanowało w tym domu, nad którym tak niedawno zbierały się chmury. Dziewczynka była bardzo ładna, blondynka, o dużych niebieskich oczach — iście „najpiękniejsze na świecie dziecko“, jak utrzymywali rodzice.

W parę miesięcy potem p. Mejer musiał znowu w interesach swej firmy wyjechać na jakiś czas do Niemiec. Zaledwie jednak Berno opuścił, zjawia się u jego małżonki rzeczywista matka dziecka z żądaniem zwrotu dziewczynki. Na prośby, zakłęcia i obietnice coraz to hojniejszej zapłaty odpowiada jednym i tem samym — że się obudziło w niej sumienie, że nie może znieść rozłąki z dzieckiem, że je unieść musi... W końcu, kiedy się zdało, że polubowne załatwienie sporu między dwiema matkami jest absolutnie niemożliwe — matka prawdziwa zagroziła sądem i policją.

Przed taką ostatecznością pani Mejerowa musiała już ustąpić. Uzyskała to zaledwie, że pozostawiono jej dziecko na kilka dni, aż do czasu wynalezienia nowego. Sama zaś chwyciła się starego, raz już przez nią z dobrem powodzeniem wypróbowanego sposobu. I oto znowu

Jednego pogodnego popołudnia zdarzył się wypadek na linii. Nastawiono źle zwrotnice głównej stacji i pociąg towarowy, idący z Poznania do Wrocławia, wpadł na kuryer, idący w stronę przeciwną. Stało się to na samym skrócie, tuż za mostem. Dwie lokomotywy zwały się z sobą okropnie, jak dwa dzikie byki, stając dęba w nadmiarze wściekłości. Kilka wagonów zdruzgotanych zupełnie sterczało straszna kupą gruzów między szynami. Kilka innych spadło z toru. Jeden stoczył się w staw, który szczęściem w tem miejscu był płytki tak, że żaden z podróżnych nie utonął. Natomiast kilku było zabitych, a kilkunastu rannych. Do ogródka Becherów zwałi się także jeden z poturbowanych biedaków i leżał nieprzytomny na zagonie kapusty, z twarzą zakrwawioną, ogromną raną w głowie i dziwnie wykręconą ręką.

Fela wobec niespodziewanej grozy katastrofy biegła jak szalona, krzycząc w niebogłosy i łamiąc ręce. Becher stał błądzący jak chusta i skamieniały z przerażenia.

Z Rzędzina, gdzie usłyszano huk z sąsiednich pól, na których wybierano kartofle, z pobliskich domków dróżniczych biegli ludzie na gwałt.

Becher ruszył się automatycznie, a wtem zobaczył, że mu ktoś bezwładnym ciałem łamie główki kapusty.

Oprzytomiał natychmiast i ryknął wielkim głosem na Felę, aby mu przecież pomogła ratować kapuśniak od zagłady.

Dziewczyna, drżąca jak listek osiny, pode-

w berneńskim „Stadtanzeigerze“ ukazało się ogłoszenie o chęci wzięcia dziecka na własność. Tym razem ma się rozumieć „pewna uczciwa rodzina“ miała już bardziej określone żądania: chodziło jej mianowicie o pięcio-, czy sześciomiesięczną dziewczynkę, o jasnych włosach i niebieskich oczach. Nie upłynęło 48 godzin, a pani Mejerowa posiadała już nową córeczkę, tak do poprzedniej podobną, jak jedna kropla wody do drugiej. Uspokojona, zapłaciła wspaniałomyślnie koszty i spójność jej powrócił. Nie na długo jednak. Jedno z dzieci rozchorowało się nagle i w kilka dni umarło. Gdy matka berneńska zjawiała się po umówionym terminie u pani Mejerowej, ażeby żądać zwrotu córeczki — ta mogła jej pokazać tylko zwłoki... zmarłej dziewczynki. Matka jednak nie dała się przekonać: utrzymywała, że dziecko żyjące jest jej dzieckiem, a o umarłym nie chce nic wiedzieć. Ponieważ zaś pani Mejerowa nie chciała przystać na takie tłumaczenie sprawy — pierwsza matka wniosła skargę do policji. Nim jednak dyrektor policji zdążył się zająć rozpatrzeniem sprawy, zjawiała się pewnego pięknego poranku, jak grom z jasnego nieba, trzecia matka i ze swojej strony znowu wystąpiła z pretensjami o niemowlę. W tym czasie powrócił też p. Mejer z podróży. Stał on po stronie żony, która przyznała mu się do swego kłamstwa z miłości, a ponieważ sam aczkolwiek przez krótki czas, zdążył już dziewczynkę pokochać — postanowił obejść się bez interwencji policji i prosto uciec z żoną i z dzieckiem do Niemiec.

Ale policja czuwała już nad dzieckiem i nie zezwoliła na wyjazd. Obecnie dyrektor berneńskich władz bezpieczeństwa ma przed sobą ciężkie zadanie rozstrzygnięcia sądem Salomona, która z matek ma prawo do dziecka. Zadanie dyrektora policji o tyle jest jeszcze trudniejsze, że król Salomon miał tylko z dwiema do czynienia, on zaś ma aż trzy matki przed sobą.

MURZYNIĄTKO.

(Z życia afrykańskiego).

Już mieliśmy siadać na konie, aby wyruszyć w dalszą drogę, gdy tłumacz nasz, Balue, poprosił, aby go zwolnić na godzinkę.

— Czy masz jaką miłą sprawę do załatwienia w Nedzo? — zapytałem.

— Nie, panie. Chcę się zobaczyć z Bambarasem — odparł tajemniczo.

Przedtem już słyszałem, że Balue miał od kogoś polecenie kupna piasku złotego, sądziłem więc, że to był ów tajemniczy interes. Lecz wieczorem dowiedziałem się, że domysł mój był mylny.

szła do rannego. Becher zauważył na nim salfianową torebkę. Zbadał jej zawartość, przekonał się, że zawiera tysiąc marek, poczem orzekł pośpiesznie, że rannego można przenieść do mieszkania: „Widzisz, mówił do córki, dzwignając nieprzytomnego za barki, podczas gdy ona, trzęsąc się nerwowo i ciągle jeszcze na pół tylko świadoma siebie, wlokła z trudnością bezwładnie obwisające nogi — widzisz, zarobimy znów trochę grosza. Popielegnujesz go cokolwiek, ranny jest, więc dużo jeść nie będzie a zapłaci nam dobre za starunek.“

IV.

I znów upłynęło parę tygodni. Ślady wypadku na torze zatarto. Poległych pogrzebano, rannych przeniesiono do szpitala lub oddano rodzinie. Stosownie do programu Becher zatrzymał swego pensjonarza, który żył i powoli wylizywał się z ran. Nikt się po niego nie zgłosił. Był samotny na świecie, materialnie niezależny, z powołania i wyboru literat, z narodości polak, z nazwiska Rzecki.

Szrony październikowe już dobrze powarzyły korony georginii, astrów i słoneczników, zanim z ogolonej głowy zdjęto choremu bandaż i parę godzin dziennie pozwolono spędzić w krześle przy oknie. Widział z niego nasyp i posępną ścianę boru, wstrząsającą się konwulsyjnie pod tchnieniem jesiennego wichru i siną lub brudnoszarą powierzchnię stawu, drgającą niespokojnie, gdy ją potężnym skrzydłem muskał huragan, i równinę bezbrzeżną, po której rozwłóczyły się

— Wie pan, jaką transakcję zawarł Balue z Bambarasem? — zagadnął mnie mój sekretarz. — Za starą fuzyę kupił sobie małego murzynka. Widzi pan, idzie na czele poganiaczy.

Uniosłem się w strzemiączkach, aby lepiej zobaczyć małego Czyngala, dojrzałem jednak tylko ogromny kapelus, który, jak się zdawało, posuwał się sam drogą.

— Pez lat ma ten murzynek?

— Podobno siedm, ale wygląda na pięć.

Na przystanku przyjrzałem się bliżej zawartości kapelusza. Mały murzynek siedział w cieniu namiotu, trzymając między kolanami dużą puszkę od konserw, napelnioną czymś do jedzenia. Chłopiec co chwila zanurzał obie piastki w puszkę, wyciągał ztamtąd kawałki i chciwie polykał. Jego ruchy, niespokojne i trwożliwe spojżenia, żarłoczny pośpiech, były tak komieczne, że żołnierze otoczyli go dokoła i zanosili się od śmiechu. Tak samo śmieje się publiczność w ogrodzie zoologicznym podczas karmienia małp.

— Biedne dziecko! — pomyślałem, starając się przyjrzeć jego twarzy, lecz to było niemożliwe. Warstwa błota i potu okrywała go od stóp do głowy. Tylko oczy poruszały się szybko, jak u zwierzątka, obawiającego się o swą zdobycz.

Kazałem zawołać tłumacza i powiedziałem mu:

— Balue, nie zabraniam ci trzymać tego malca w obozie, ale trzeba go przecież umyć i okryć.

— Nietylko umyję, ale i ubiorę, panie — odparł pośpiesznie.

Wiedziałem, że Balue posiada bardzo szczerpły zapas garderoby, byłem więc ciekawy w co ubierze małego Czyngala.

Nazajutrz nie mogłem się powstrzymać od śmiechu, widząc murzyniátko, ubrane w welnianą koszulkę cyklistowską, czarną w różowe pasy. Koszulka, opięta na wielkim brzuchu, spadała w faldach po same pięty. Niepojętym sposobem ubiór sportowy jakiegoś turysty dostał się w głąb ładu afrykańskiego, aby okryć nagość marnego murzyniátko.

Zauważyłem, że moi ludzie bawiąc się żarłocznością chłopca, dawali mu co chwila coś do jedzenia. Zabroniłem im tego, obawiając się, aby nie zachorował.

Gdy murzynek nie jadł — ciągle był w ruchu. Bez zmęczenia szedł za mułami, czasami po dziewięć godzin z rzędu. I pod palącym słońcem Afryki, co mać rozum, zamienia ciał w wodę i topi kamienie! Szedł jak człowiek dorosły, podpierając się kijem, nie siadając ani na chwilę na odpoczynek.

Z ludzi naszych często padał ktoś z gorąca i znużenia, a murzynek szedł naprzód, nie dając się wyprzedzić mułom. Gdy który z nas przez litość wziął go czasem na siodło, chłopiec za-

mgły i hulaj, wiatr świ szezając i wyjąc. Zaś wieczorem wpatrywał się w zawisający nad płaszczyzną księżyc, rudo-żółty, gdy się wydobyl nad linię horyzontu, srebrnusięki, gdy wbiegł już wyżej.

Od czasu do czasu do pokoiku wsuwała się Fela. Rzecki witał ją zawsze uśmiechem. Pielegnowała go świetnie. Umiała odgadnąć każdą myśl, każde życzenie. Jej dotknięcie działało magnetycznie, uspakajało, wprost obezwładniało. Gdy Rzecki ciskał się w gorączce, machał niespokojnie rękoma, chwilami nawet zabierał się wyskoczyć z łóżka, Fela kładła mu rękę na czoło i rzeczywiście uspakajał się zupełnie, jak to bywa w romantycznych historyach o dwojgu koehankach, którzy za zdrowych czasów na żaden sposób nie mogą się porozumieć, aż dopiero zachorowawszy, poznają wzajemne skłonności i po wyzięciu ostatniej łyżki mikstury, padają sobie w objęcia.

Fela coprawda w niczem nie przypominała owych romansowych bohaterok. Trzymając swą dużą ale kształtną dłoń na bładem czole Rzeckiego, nie doznawała żadnych nieokreślonych wzruszeń. Męczyło ją nawet zrazu to ciągłe siedzenie w domu. Nie mogła już błądzić po borze, czatować na pociąg i myśleć o księżniczce, przeistoczonej w jej głowie na tysiączne poetyczne postacie.

Rzecki z samolubstwem, właściwym wszystkim chorym, wziął ją w zupełne posiadanie.

(d. c. n.).

sypiał w tej chwili. Gdy, jadąc pod górę, zszedł na ziemię, szedł znowu naprzód. Nie dziękował za to, że go brano na konia, ani się też skarżył, gdy musiał iść.

Pragnąłem się dowiedzieć, czy murzyniátko umie mówić, czy też składa się tylko z żarłocznej gęby, osadzonej na tułowiu. Na jednym przystanku kazałem przyprowadzić chłopca do namiotu i zawołać tłumacza. Okazało się, że mówi.

— Jak się nazywasz? — zapytałem przez tłumacza.

— Dżyrato.

Baluc powtórzył to imię kilka razy i zaniósł się od śmiechu.

— Panie, co to za śmieszne imię! Dżyrato, w języku Czyngalów znaczy: czy będziesz żył? — Dla czego cię tak nazwano?

Dżyrato zaczął mówić długo z ożywieniem, szeroko otwierając wielkie usta, z których błyszczały białe zęby.

Rodzice chłopca mieli kilkoro dzieci, wszystkie im jednakże pomarły. Gdy wreszcie on przyszedł na świat, ojciec zawołał: „a ty czy żyć będziesz?” Słowa te pozostały mu jako imię.

— Jak się nazywa ojciec twój?

— Ludzie wołali na niego Ballati.

— A matka?

— Kuritu.

— Czy chcesz wrócić do rodziców?

— Nie, tu dają mi dobrze jeść?

— Czy rodzice cię sprzedali?

— Nie, ktoś mię ukradł z chaty.

Mówiąc to, Dżyrato chwycił obiema rękoma orzechy, które mu podawałem i gryzł je zawzięcie. Czarne oczy, otoczone niebieskawymi białkami, błyszczały.

— Powiedz, Dżyrato, co ci smakuje lepiej: szczyry suszone, które jadłeś u matki, czy słodkie placuszki jęczmienne?

Lecz Dżyrato woli placuszki i surowy łój barani. Na wspomnienie szczyrów robi minę pogardliwą. Grube, wydatne wargi nadymają się jeszcze bardziej i cała twarz wyraża energiczny protest.

Więc zdecydowano, że biedny mały Dżyrato zostanie człowiekiem cywilizowanym. Nie będzie już biegał nago pod palącymi promieniami słońca, nie będzie jadł suszonych szczyrów. Może jakiś mniich abisyński go oehrzci, nauczy czytać i pisać. Będzie jadł słodkie placki jęczmienne i co rok, około Wielkiej Noey, dostawał nową odzież. Ale co z niego będzie będzie, gdy wreszcie dorosnie wśród dobrodziejstw cywilizacji?

Czy zostanie robotnikiem, lub roznosić będzie kawę w restauracji? Może okradnie swego pana i za to obetną mu pięć na progu jego domu? Może ucieknie do wioski rodzinnej i znów razem z braćmi jeść będzie suszone szczyry i rabować poszukiwaczy złota?

Rozumiem uczucie jego ojca, gdy na widok nowonarodzonego dziecka zawołał: „czy żyć będziesz?” Ale ja, jego przysły ojciec chrzestny, dalbym mu imię: „Po coś się urodził?”

Telegramy.

Tyflis, 16 lutego. Trzęsienie ziemi w Szemasze powtarza się. Odkopano dwanaście osób, jeszcze żywych. Okoliczne wioski ucierpiały w promieniu 20 wiorst. Księżna Eugenia Maksymiljanowa Oldenburska ofiarowała na korzyść ofiar katastrofy 100 rubli. Redakcja gazety «Kawkaz» otworzyła rubrykę ofiar.

Brema, 16 lutego. Książę Henryk pruski odpłynął wczoraj do Ameryki.

Londyn, 16 lutego. Angielski urząd wojny ogłasza straty poniesione w Afryce i to począwszy od 11 października 1899 aż do końca stycznia 1902. Poległo na polu bitwy i zmarło wskutek ran albo chorób ogółem 951 oficerów i 18,735 żołnierzy; zaginęło 7 oficerów i 632 żołnierzy; jako inwalidów odesłano do domu 2731 oficerów i 63,603 żołnierzy. Wszystkie straty razem wynoszą przeto 3,683 oficerów i 82,777 żołnierzy, czyli 88,459 ludzi.

Londyn, 16-go lutego. Ogłoszono rozkaz ministerium wojny, na mocy którego lorda Kit-chenera odwołano z Afryki południowej do Indyi,

gdzie obecność tegoż ze względu zbrojenia się w Afganistanie jest koniecznie potrzebna.

Z ostatniej chwili.

Berlin, 17 lutego. Stronnictwo centrum zawarło kompromis ze stronnictwem zachowawczym, aby głosować za ustanowieniem minimalnej taryfy celnej na zboże. Cło od pszenicy wynosiłoby 6 marek, od żyta, owsa i jęczmienia 5 i pół marek. Maksymalne taryfy mają nie przenosić 7 i 6 i pół marek.

Rzym, 17 lutego. Okazało się, że rząd japoński na kilkanaście dni przed podpisaniem traktatu anglo-japońskiego powiadomił o nim rząd włoski, a to w celu niezakłócenia pokoju powszechnego.

Pretoria, 17 lutego. Boerzy znowu zadali dokliwą klęskę anglikom. Boerzy napadli na oddział angielski pod Quitrivier (?). Oddział ten rozproszyli. Według źródeł angielskich 12 anglików zabitych, 48 wziętych do niewoli. Sądzą jednak powszechnie, że straty anglików są znacznie większe.

Paryż, 17 lutego. Wczoraj był zaproszony na obiad do prezydenta Loubeta pełnomocnik rządu transwaalskiego dr. Leyds.

Bremerhaven, 17 lutego. Na parowcu „Kronprinz Wilhelm”, którym się udał książę Henryk pruski, jedzie również kilkaset pasażerów. Na parowcu odebrali wiadomość za pomocą telegrafu bez drutu, że w pobliżu Woodwillandu utknął wielki statek na mieliźnie.

Sofia, 17 lutego. Porwana przez bandę rozbójników, z polecenia komitetu staro-macedońskiego, amerykańska misyonarka miss Stone wraz z towarzyszką zostały wypuszczone na wolność po złożeniu okupu.

Rzym, 17 lutego. Ojciec św. wysłał gratulacyjną depezę do prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, z powodu wyzdrowienia jego syna.

Monachium, 17 lutego. Książę regent bawarski Luitpold, korzystając z tego, że Ojciec św. w dniu 9 marca będzie obchodził jubileusz 25-lecia papieżstwa, zamierza nawiązać przyjazne stosunki między Bawaryą a Watykanem. Stosunki te w ostatnich czasach były naprężone. Książę wysłał na jubileusz delegata z cennymi upominkami.

Wiedeń, 17 lutego. Uwzględniając żądania czechów, powiększono liczbę czechów w komisji drogowej o dwóch.

Wiedeń, 17 lutego. W sprawie budżetowej i taryfowej w imieniu Koła Polskiego będą przemawiać Jaworski i Kozłowski.

Skrzynka do listów.

Szanowny panie redaktorze!
W nr. 38 „Rozwoju” z d. 15 b. m. w kronice miejscowej, został pomieszczony artykuł p. t. „Tego tylko

Nowy Rynek № 4.
w Kinematografii

Dziś i codziennie ostatnia nowość paryska:

7 czarodziejskich zamków, olbrzymia teatralno-kinematograficzna feerya w 40 obrazach, z zadziwiającymi zjawiskami i zamianami, z 2-ma baletami, z apoteozą i t. p.

Feerya ta jest najdłuższą z istniejących obrazów kinematograficznych. Długość projekcji wynosi 18—20 minut. Tylko co otrzymano dwa pierwsze zdjęcia warszawskie: Przed pomnikiem Mickiewicza i Polski Mazur w kostymach, oraz wiele innych najnowszych obrazów.

Przedstawienia od 12-ej w południe punktualnie co godzinę. Program przedstawień powiększony.

Krzeseł 20 kop. Wejście 10 kop. Dzieci do lat 10-ciu placą połowę.
114-5-2

brakowało”, autor którego był widocznie wprowadzony w błąd, czuje się więc zmuszonym prosić o umieszczenie poniższych słów paru wyjaśnienia. Sali balowej przy mej restauracji na Księżym Młynie nie tylko nie wypuściłem przedsiębiorstwu niemieckiego teatru „Apollo”, z którym w tej kwestyi nigdy nie traktowałem, lecz sam postarałem się nawiązać stosunki z aktorami pozostałymi z rozbitej trupy p. Mareckiego, proponując im możliwie przystępne warunki, dowodem czego może służyć piśmienna umowa moja zawarta dnia 14 b. m. z p. Pogorzelską, kompletująca nową trupę, w której zobowiązałem się oddać salę w d. 22 i 23 b. m. na trzy przedstawienia ludowe zupełnie bezpłatnie. Przedstawienie faktu, w tem oświetleniu, jak to uczynił autor artykułu i przypisywanie mi zamiarów, jakich nigdy nie miałem, uważam za szkodliwe dla mego interesu i dla tego proszę o powyższe wyjaśnienie.

Z uszanowaniem
Wacław Świdwiński.

Dr. medycyny I. Łukasiewicz

Piotrkowska № 10.

Akuszerya. — Choroby kobiece.

Przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 5—7 popołudniu.

ELEGANCKIE i TRWAŁE

Obuwie

polecals sklep pod firmą

A. PILISCH

Piotrkowska 109.

SZKOŁA TAŃCÓW

St. Zaborskiego

Piotrkowska 45.

Zapisywać się można na nowe tańce i mazura.

Kupię parę ogarów

lub parę szozeniąt rasowych.
Oferty składać w adm. „Rozwoju” pod „Ogary”.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GOAND HOTEL. Afutin, Delakow z Izmaila — Zachalka, Adamkiewicz z Wiednia — Broders z Paryża — Domaracki ze Słomkowa — Borstein z Tomaszowa — Rademacher z Gladbach — Bejerlein z Londynu — Niburg z Rygi — Nilsinbuch z Elperfeldu — Mangobi z Odessy — Lichterman, Burkos z Warszawy — Kelthaus z Lauban — Gutkin z Rewla.

Herzog z Wiednia — Conderett z Królewca — Michael z Gdańska — Urban z Rygi — Braszer z Petersburga — Zelman, Sitten z Warszawy — Mandel z Wiednia — Fedorow z Piotrkowa.

ZOFIA Z BADERÓW LIBISZOWSKA

Przełożona Szkoły IV-klasowej z Pensjonatem i Klasą Przygotowawczą
przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 28

Zawiadamia, że w bieżącym roku szkolnym została otwarta klasa czwarta. Wykłady na pensji prowadzone są przez doświadczonych nauczycieli i nauczycielki. Zapisy do wszystkich klas przyjmują się codziennie od godziny 10 do godziny 6 wieczorem.

Przewodnik.

Budowniczości.
Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące

Księgarnie.
H. Milblitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nt, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

Cukiernie.
J. Szmagler i E. Bartsch, Piotrkowska 47 róg Zielonej i Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki wiedeńskie i murzynki (czekoladowe) codziennie świeże, jak również baby petinetowe, parzone i płaskowe, placiki waniliowe i biskowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe. Bonches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe cukry deserowe, czekoladki, ciwoce w konserwie, karmelki różn. t. d. Karmelki od kaszlu szlazarowe, słodowe, i miodo-złotowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piele Blombiers, lody i Blamanze.

Skład piwa
Łódzki skład ryńskiego piwa i portera Waldschlösschen ul. Barca № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopołem. Telefon: Adolf Wagner.

Zakład przewozowy
D. Szumilna, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancja pewna.

Nowy zakład przewozowy.
Ignacy Kozłowski, Ulica Środnia № 98. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Zakład Krawiecki.
Robert Walter, Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nienje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybko. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Leon Langner, krawiec męski z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarskie z powierzonego towaru po rb. 8, z dobrą dodatkami.

Mleczarnie.
Dominum Rogów, Mleczarnia, Środnia 5 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadwładzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty mleczne, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie piśma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.
Zygmunt Kwasniewski Piotrkowska Nr. 42 poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyce, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Pracownia haftów.
Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecam się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Oszczędność.
A. Kara. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88, Mikołajowska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i brązowych, wszelkich maszyn kuchennych i wyścizmek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklepanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

OGŁOSZENIE ZARZĄD Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na st. Łódź dnia 7 lutego 1902 roku o godzinie 10 rano na zasadzie § 84 ogólnej ustawy Ross. drog żelaz. będą sprzedane z głośnie licytacji, niewykupione przez odbiorców towary przybyłe w Grudniu i Styczniu 1901—1902 r. za frachtami: st. Dąbrowa № 1047 węgiel kamienny, kop. Stella-Zagórze; Kauszany № 328 wino winogronowe, Benderski; Snowska nr. 2277 siano prasowane, L. Czarkowski; Bondarówka nr. 265. siano prasowane, Rezański; Wierzbołowo pos. nr. 85 owoce, Segal synowie M. Drurowski.

Uwaga: W razie gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 9 lutego 1902 roku o g. 10 rano.

Pokój

przy rodzinie z wszelkimi wygodami, może być elegancko umeblowany. Środnia 3 m. 4. 3-1

Zdolni tkacze

do jedwabnych wstążek potrzebni na wyjazd do Warszawy Bliźsze w adomości u dzieci kantar przy ul. Zielonej w 20 w Łodzi. 166-3-2



Dobre i ładne kapelusze męskie sprzedaje A. Marszał. Łódź, Piotrkowska 123.

„ARAGO“ St. Górskiego na wycinanie odcisków znany ze swej skuteczności. Cena 30 i 50 kop. Sprzedaż w składach aptecznych. 916-30-22

Do wynajęcia:

Nowy-Rynek № 4,
1 sklep, 2 pokoje i kuchnia.
Środnia № 30,
5 pokoi i kuchnia,
1 plac i duża piwnica.
Konstantynowska № 39,
1 plac.
Wiadomość u Juliusza Haffsteina. Nowy-Rynek № 4. 154-3-3

Lekarz-Dentysta
ADOLF ZADIEWICZ
ul. Piotrkowska № 120.
Przyjmuje od 10 rano do 9 wiecz.
Specjalna pracownia sztywnych zębów.
760-1-dpp

Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne Krótka № 9. Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6—8, panie od 5—6. 345-4

Dr. O. Altenberger Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu. Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 329-d-1

Dr. Mazel

814-d Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, PIOTRKOWSKA № 121, przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł.

Dr. Rabinowicz

Choroby gardła, nosa i uszu oraz zaburzeń mowy. powrócił i mieszka obecnie na ulicy Zielonej № 3. Przyjmuje od godz. 10—12 r. i 5—7 pop. 880-r-5

Dr. Jan Ginsburg

Akuszeria i choroby kobiece Od 9—11 r. i od 4—7 pop. Piotrkowska 87. 387-r-13

Dr. Leon Silberstein

Leczy: Choroby skórne i weneryczne Przyjmuje panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu Ewangelicka N. 7. W niedzielę i święta od 8—11 rano, 4—6 popołudniu 616

Dr. Mieczysław Belżyński

Choroby kobiece i chirurgiczne. Do 10 rano ul. Rokicińska № 47, Od 6—7½ pop., ul. Nawrot № 1. 57-8-7

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8—11 i od 5—8, panie od 2—3. Zachodnia № 33 (obok lombardu akcyjnego). W niedzielę i święta od 9—11 i 5—7. 588-d-68

Ogłoszenia drobne.

Bona polka z niemieckim, z dobrą znajomością kroju i szyciem poszukuje miejsca. Świade twa posiada dobre. Rościszewska, Piotrkowska 93. 312-3-1

Chcę brać lekcji angielskiego wieczorami. Oferty w adm. „Rozwoju“ sub. „W. A. K.“ 317-2-1

Do pracowni poszycielki potrzebny uczeń od lat 14. Piotrkowska 88. I. Schubert. 312-3-2

Do wynajęcia pokój w każdym czasie z umeblowaniem lub bez przy ulicy Środniej № 23. 307-2-1

Fortepian do sprzedania za 150 rb. Przejazd № 32 m. 2. 290-3-2

Fortepian do exereytowania się na godzinę, także lekcje muzyki. Piotrkowska 200 m. 10 na parterze w oficylnie. 230-d-2

Kupię cytry „Eol“ używaną. Mikołajowska 66, m. 11. d-3

Kto wynajdzie robotę dla 3-ch par koni na rok cały na kontrakt, dam 100 rb. nagrody. Wiadomość w adm. „Rozwoju“. 302-3-1

Młoda osoba z dobrej rodziny, poszukuje pokoju z wszelkimi wygodami i całodziennym utrzymaniem przy inteligentnej polskiej rodzinie, od 1 kwietnia. Łaska we oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod liter. „O. H.“ 293-3-2

Młoda paniątka przyjemnej powierzchowności, posiadająca języki, życzy sobie przyjąć miejsce kasyerki, sklepowej lub też otrzymać sklep monopolowy do spółki, kaucey w razie żądania w gotówkę. Oferty pod lit. „A. D.“ składać w adm. „Rozwoju“. 314-3-1

Niemiecka konwersacja u młodej polki, „Studium“. d-4wsc

Obiady i kolacje bardzo tanio. Krótka 12 m. 6. 84-5-3ps

Osoba w średnim wieku, posiadająca języki i rachunkowość, poszukuje miejsca kasyerki. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „T. K.“ 310-2-1

Od 20 b. m. zacząć wydawać dobre obiady gospodarzkie. Wiadom. Cegielińska № 25 u F. W. Schneireca. 300-3-1

Poszukuję miejsca rządzcy domu, inkasenta, pisarza i t. p. Mogę złożyć kaucyi do rb. 500. Oferty w adm. „Rozwoju“ pod lit. „A. B.“ 316-3-1

Przyjmuje tłumaczenia z rosyjskiego na polski i z polskiego na rosyjski. Wiadomość ul. Pańska № 35, m. 38. Trzelski. 1132-d-9

Potrzebna służąca i posługaczka zaraz. Przejazd 46 m. 25. 239-2-

Potrzebne są zdolne prasowaczki, Piotrkowska 98. 309-3-1

Potrzebne zaraz zdolne staniczarki i spódnicarki. I. Kowalewska ul. Piotrkowska № 132. 272-3-2

Są do sprzedania borówki, konfitury, w słojkach i ości. Mikołajowska № 18 m. 16 do 1 w południe. 295-3-2

Sklep rzeźniczy do wynajęcia zaraz z wszelkimi urządzeniami a także różne mieszkania do wynajęcia. Wiadomość ul. Dobra 10 u gospodarza. 3-2

Sklep rzeźniczy z urządzeniem do sprzedania przy ul. Piotrkowskiej. Wiadomość Zielony Rynek № 1 w restauracji. 287-3-2

Uczniowie potrzebni do zakładu lipskiej introligatorni, drukarni i litografii. E. Sadokierski, Łódź, Ul. Piotrkowska № 81. 277-5-3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Pauliny Kamler, wydana z magistratu m. Łodzi. 297-3-2

Zaginął paszport na imię Władysława Łuczewskiego, wydany z gminy Zagórów. 305-3-2

Zaginął paszport na imię Waleryi Koszala wydany z gminy Sulejów. 306-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Wasliaka wydana z gminy Radogoszcz. 304-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Stefana Pawłowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 296-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Ludwika Janiszewskiego wydana z magistratu m. Łodzi. 3-1

Zaginął paszport na imię Heleny Koralewskiej, wydany z gminy Kaźmierz. 322-1

Józef Weikert
Fabryka kas ogniotrwałych

SKŁAD: ul. Piotrkowska 95. FABRYKA: ul. św. Andrzeja 26

poleca wielki wybór kas ogniotrwałych we wszystkich wielkościach. Reperacje i lakierowania wykonywują się dokładnie i szybko. Na żądanie przyjmują się przy kupnie nowych, kasy używane.

Gwarancya.

Zakład ślusarsko-mechaniczny

Zgierska № 24.

Do sprzedania litwarki dla rzeźników
sieczonek i maśle.

141-12-8

Zakład Malarski JÓZEFA GÓRSKIEGO

PIOTRKOWSKA 103.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzące sumienne i akuracie, po cenach normalnych, z czem poleca się łaskawym względem pp. fabrykantów i obywateli.

Z szacunkiem **J. Górski.**
Przyjmuje wszelkie szylidy.

Zakład Lecznicy Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.
Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2-5 rb. dziennie. Porady w ambulatorium kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolog: **Ksawery Jasiński, Kaufman,**

Lecznica dla Chorych
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
Dr. B. MARGULIESA
ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.
Porada 40 kop.
Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 i od 4-6 w.

Łódź dla chorych.
713-r-12
Zaginiona karta pobytu na imię Stanisława Madalińskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 299-3-2

ODEZWA

do W.W. P.P. Kupców i Przemysłowców.

Wydział rekomendacji pracy Towarzystwa Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy

poleca członków swoich na posady buchalterów, korespondentów, pomocników biurowych, ekspedjentów sklepowych wszelkich rodzajów, praktykantów, kasyerki i pracownicy biurowe. O łaskawe zawiadomienie o mających zaważać posadach uprzejmie prosi Wydział Rek. Pracy pod adresem: **Krakowskie-Przedmieście № 5.**

860 d-0

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia J. THOMASA

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830-26-22

pod kierunkiem pierwszorzędnego specjalisty.

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyściel i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacja materiałów dla panów krawców. Zpełna gwarancja trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

Kursy wieczorowe dla dorosłych

S. MUSIATOWICZA

Przy szkole № 8, Południowa № 40.

Na kursach wykładane będą: języki rosyjski i polski, arytmetyka, historia, geografia i historia naturalna, a na żądanie—niemiecki i francuski.

Lekcje od godziny 7 do 10 wieczorem.



Dla pań dbających o zdrowie i świeżą cerę poleca się puder

„VENUS“

15, 30, 50 kop. i rb. 1, dla uniknięcia podrobień każde pudełko opatrzone № 868, oraz podpisem St. Górski. Opakowanie blaszane, sprzedaż wszędzie 915 30-24

Dostawca
Jego Cesarskiej Mości



Cesarza
Wszecchrosyjskiego

Nadworna Fabryka Fortepianów i Pianin

C. M. SCHRÖDER

Warszawa, Nowy-Świat 30. Telefonu 1288.

Łódź, ul. Piotrkowska 81.

Skład przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia.

Fortepiany, pianina w największym wyborze.
Sprzedaż na raty. Cenniki gratis.



KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

509-26-50

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia)

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rżnięte, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacji, lekcyjne rozłożone na przedobiedzie od 9 do 2, poobiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacja od g. 8 do 9.

Po ukończeniu (według § 12 nst. szk. muz.) wydaje patent.

Warszawska pralnia chemiczna, sztuczna cerownia i zakład reperacyjno-krawiecki

WŁADYSŁAWA PIĘTKI,

824-r-0

pod firmą „Helena,”

Piotrkowska № 111 w Łodzi Telefon № 851

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Wykonuje się wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

Przyjmuje nadrabianie pończoch. Mikołajewska 59 m. 56, 2-gie piętro. d-11

Do wynajęcia zaraz lub od 1 kwietnia r. b.

Duży sklep

przy ul. Piotrkowskiej № 163. wiadomość u właściciela. 163-8-1

Obiady

gospodarskie

Mikołajewska 9 m. 7.

Zarybek karpi

posiada do sprzedania Beldów pod Łodzią poczta Aleksandrów łęczycki. Sprzedaż rozpoczyna się 1-go kwietnia. 150-12-2

Janusz Borowski

Pomocnik adwokata przysięgłego
przeniósł swoją kancelaryę na

ul. Średnią № 12.

148-3-3

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja N. 13

Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem
panie 5-8 popoł. 506-d-32

Radkiewicz, Nawrot № 1,
Kaucjonowana biuro nauczycielskie

poleca: Nauczycieli, nauczycielki na stałe miejsca i na godziny, rosyjski, polski, angielski, francuski, niemiecki, izraelski, również freblówki i bony różnej narodowości, z dobrymi świadectwami i referencjami. 818-24-24.